POLSKA NARODOWA

Nr 46 (113) Poznań 12 listopada 1938 r. Rok 3. Cena 10 gr

Po 6 listopada

Klęska czy zwycięstwo?

Minął dzień wyborów do sejmu. Poprzedzony olbrzymią i wielce kosztowną propagandą je dynego ugrupowania stojącego ze swymi kandydatami do walki o mandaty, jak zwykle zaznaczył się szeregiem nieprawdopodobnych wprost kawałów.

W r. 1928 wypuszczono z jednej z drukarni poznańskich sfałszowaną ulotkę komunistyczną.

W r. 1933 „Przegląd Codzienny“ rzucił na ulice miasta dodatek nadzwyczajny o wykryciu w lokal S. N. — dynamitu, którego zapas wystarczyłby do wysadzenia w powietrze całego Poznania.

Naturalnie okazało się to zwyczajną „bujdą“.

Rok 1938.

Zaczęło się od haseł w rodzaju „Komintern nie głosuje! Czy usłuchasz rozkazów Stalina?“ i odtąd potoczyło się wszystko normalnym trybem.

W sobotę... Polska Agencja Telegraficzna podała następujące „doniesienie“ z Poznania:

Poznań. (PAT) W kołach poznańskich utrzymuje się pogłoska, że Stron. Narodowe miało ze swej inicjatywy udzielić przez jeden z banków pożyczki dla Pol. Partii Socjalistycznej i Związków Klasowych celem umożliwienia wystawienia kandydatów we wszystkich okręgach. Powyższe podyktowane jest niewątpliwie tym, by rozbić mniejsze ugrupowania i osłabić inne partie i obozy jak OZN itd., i (chęcią) uzyskania przez Stronnictwo Narodowe jak największej ilości mandatów do rady miejskiej“.

„Doniesienie“ powyższe PAT'a jest tak ordynarnym i niedorzecznym kawałem wyborczym, że tylko kompromituje namacalnych autorów tej bredni.

W tej samej sprawie natychmiast Stronnictwo Narodowe w Poznaniu oświadczyło:

„W przededniu wyborów do Sejmu stała się rzecz niesłychana i podobna w rozmiarach nieuczciwości do afery wydania przed wyborami do Sejmu w r. 1928 sfałszowanych ulotek komunistycznych przez czynniki „sanacyjne“ celem zdyskredytowania jedynej w Polsce politycznej organizacji narodowej, jaką jest Stronnictwo Narodowe.

„Mianowicie Polska Agencja Telegraficzna — PAT rozesłała w dniu dzisiejszym, a więc w przededniu wyborów sejmowych do prasy polskiej notatkę z twierdzeniem, jakoby Stronnictwo Narodowe było udzieliło przez pewien bank poznański pożyczki Polskiej Partii Socjalistycznej i Związkom Klasowym, aby one mogły w wyborach w dniu 18-go grudnia we wszystkich okręgach do Rady Miejskiej w Poznaniu wystawić klasowe listy kandydatów, a to w tym celu, by przez listy klasowe i socjalistyczne oderwać głosów przy wyborach komunalnych pomniejszym ugrupowaniom i „Ozonowi“.

„Stwierdzamy, że Stronnictwo Narodowe w Poznaniu zgodnie ze swymi zasadami nigdy nie pertraktowało z socjalistami, Związkami Klasowymi lub osobami im bliskimi, a tym bardziej w sprawie rzekomych „pożyczek“, — że Stronnictwo Narodowe czuje się na siłach odnieść w wyborach grudniowych do Rady Miejskiej st. m. Poznania walce zwycięstwo bez sztuczków i kłamliwych podstępów i nadużycie popełnione przez Polską Agencję Telegraficzną uważa za karygodny podstęp przedwyborczy, obliczony na łatwowierność naiwnych.

„Wobec faktu używania takich praktyk nawet przez instytucje publiczną jak Polska Agencja Telegraficzna, przestrzegamy społeczeństwo przed możliwością gorszych jeszcze nadużyć przedwyborczych i wzywamy wszystkich prawych ludzi do rozwagi i czujności w ocenie ewentualnych innych jeszcze kwiatków taktyki „sanacyjnej“.

Za Stronnictwo Narodowe w Poznaniu

Dr T a d e u s z W r ó b e l“.

* * *

W nocy z soboty na niedziele (w obawie konfiskaty cytujemy za „Orędownikiem“):

W mieście naszym panuje we wszystkich uczciwych i myślących kołach i sferach najwyższe oburzenie z powodu **dzikiego barbarzyństwa, z jakim obóz „sanacyjny“ w nocy z ostatniej soboty na niedzielę** niszczył mienie obywateli państwa malując domy, często świeżo odnowione, czarną cieczą smołową i zanieczyszczając je klejem i przytwierdzonymi do niego afiszami najróżnorodniejszymi.

Odbywało się to pod osłoną bojówek „sanacyjnych“, które po całym mieście włóczyły się od północy do godzin porannych, towarzysząc „nalepiaczom“, zaopatrzonym w drabiny, kubły ze

(Ciąg dalszy na str. 3-ej.)

Mechaniczne zwycięstwo

44,4 pct głosowało!

Jak doniosła Polska Agencja Telegraficzna w głosowaniu wziął udział 64,7 pct uprawnionych do oddania głosu.

Wynik ten podawany jest przez różnych krzykaczy ozonowych, jak np. przez nasz rodzimy „käseblat“, jako triumf O. Z. N. i pogrążenie innych ugrupowań.

Przyjrzyjmy zatem i my się wynikowi poddając go krytycznej obserwacji.

Mniejszości narodowe stanowiące w Polsce 31 pct głosowały gremialnie. Dość przypomnieć uchwałę wszystkich partyj niemieckich stwierdzającą, że żywioł germański będzie głosował całkowicie.

Liczne uchwały żydowskie potwierdzają masowy udział w głosowaniu żydów, a Ukraińcy i Rusini głosowali na podstawie tzw. porozumienia wyborczego.

Śmiało zatem możemy powiedzieć, że z mniejszości narodowych głosowało 3/4 uprawnionych do głosowania, czyli 22,7% wszystkich mających prawo głosu.

Odliczmy tę liczbę od owych 64,7 pct. pozostaje więc głosujących Polaków 41 pct.

Urzędowe komunikaty nie mówią nic o głosach nieważnych. Tymczasem w Poznaniu na 94.019 głosujących oddano 15.232 głosów nieważnych. Były to kartki tych, którzy z tych czy innych powodów zmuszeni pójść do urny, nie chcieli wybierać ozonowych kandydatów.

Pewnie zupełnie możemy zatem odliczyć na owe głosy nieważne 10 pct.

Pozostaje już zatem tylko 31 pct polskich głosów, co stanowi 44,4 pct Polaków uprawnionych do głosowania.

By uniknąć posądzeń o stronniczość nie przytoczymy tego, co sądzimy o wyborach, natomiast powołamy się na „sanacyjny“ „Dziennik Poznański“.

Pisze on:

Cokolwiek o ostatnich wyborach powiedzieć, to — w naszym najgłębszym przekonaniu — nie spełniły one zadania, nakreślonego w orędziu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o „wciągnięciu szerszych rzesz społeczeństwa do współpracy“. Niech nikogo nie łudzi fakt, że w niektórych okręgach osiągnięto frekwencję ponad 70 procent głosujących. W historii narodu nie to jest ważne, co się osiąga mechanicznie dla dobra c h w i l i, lecz to, co zdobywa się m o r a l n i e, jako zdobycz t r w a ł ą.“

Ze swej strony dorzućmy, że dla nas miarodajnymi będą jeno wybory samorządowe, naturalnie o ile nie powtórzą się smutne fakty obecnego okresu przedwyborczego.

Nad bolszewicką granicą

Ruch narodowy na Wileńszczyźnie nie ogranicza się wcale do terenów leżących tylko w bezpośredniej bliskości Wilna, ale sięga aż do pogranicza bolszewickiego. Wszedzie w terenach, nawet daleko odległych od Wilna, działacze Stronnictwa Narodwoego spotykają się z bardzo życzliwym i przychylnym przyjęciem. Pomimo agitacji przeciwpolskiej, która z elementu wiejskiego o niezupełnie uświadomionej przynależności narodowej usiłuje wyłonić mniejszość białoruską, wieś chętnie garnie się do szeregów SN.

Widzą to nasi wrogowie, których na Wileńszczyźnie jest więcej może, niż gdziekolwiek i mobilizują swe siły. Nawet czynniki rządowe chętnie widzą rozwój białoruszczyzny. I tak np. ozonowy „Kurier Wileński“ zamieszcza co tygodnia kolumnę ukraińską, w seminariach nauczycielskich uczą języka białoruskiego, nie jako narzecza regionalnego, ale jako języka odrębnej nacji.

To podejście do zagadnienia białoruskiego jest wyraźnie szkodliwe. Zważmy i to, że do seminariów nauczycielskich idzie syn chłopa wileńskiego, który dopiero w szkole dowiaduje się o tym, że język, którym rozmawiają w jego wsi nie jest językiem polskim ludowym, ale językiem narodu białoruskiego. Uczeń ów wnet staje się elementem podatnym do agitacji separatystycznej. Wystarczy, aby spotkała go jakaś krzywda, lub by zetknął się on z agitatorem białoruskim czy komunistycznym, a już stanie się bojowcem wrogim narodowi polskiemu. Zostaje nauczycielem, osiada na wsi i tam zaczyna swoją pracę, która miast korzyści dla Polski przynosi olbrzymie szkody.

Agitacja separatystyczna ostatnimi laty wzbiera na siłach. Nie wiedzieć skąd rośnie liczba broszur, gazet, ulotek drukowanych po białorusku; coraz częściej zdarza się spotkać młodych agitatorów, uczniów szkół pedagogicznych.

W stworzeniu odrębności białoruskiej są zainteresowane Niemcy, Rosja i nawet Litwa. Chodzi im bowiem o osłabienie naszego państwa, celowo więc wyodrębniają no wy naród.

Jedynym ugrupowaniem, które stara się uświadomić chłopa wileńskiego o jego polskości jest Str. Narodowe.

Nasi działacze przychodzą do wieś niaka z sercem i ze szczerym zamiarem wzięcia go w obronę przed „sanacyjnymi praktykami“ i przed żydowskim wyzyskiem. Wierzy Narodowcom chłop wileński i dlatego chętnie się garnie do naszych szeregów. I tam, gdzie Stronnictwo Narodowe istnieje, nie straszna jest agitacja separatystyczna.

Gorzej jest z mniejszościami litewską i żydowską.

Litwinów jest mało, zato stosują oni politykę opanowywania życia gospodarczego, wykupują majątki, kamienice itp.

O mniejszości żydowskiej, której jest bardzo dużo, pomówimy innym razem.

Upiór nad Polską

Wielki cham w polityce

Jest na świecie upiór, znany dobrze ludzkości od tysięcy lat, który się zowie: Wielkim Chamem. Upiór ten jest wszędzie i we wszystkim. Jest w kulturze, gdzie imię jego brzmi: Tuwimy, Słonimskie, Sieroszewskie; jest w szkolnictwie — jako dziedzic Jedrzejowiczów; w nauce jest uosobiony przez słynnego stratomasona Wolfikego; jest w życiu społecznym w postaci komisarzy i tymczasowości; jest wreszcie w polityce, gdzie znów przybrał nazwę „...“.

Wielki cham grasuje w polityce nie od dziś. Znaliśmy go już dawniej — i podziwialiśmy jego wyczyny — gdy zwał się jeszcze „państwowotwórczym“ B. B. W. R.-em. A teraz nazwa uległa zmianie; ale tylko nazwa. Bo, mimo, iż Wielki Cham zwie się obecnie „...“, metody jego nie zmieniły się nic. Mieliśmy zresztą dowody tego w Poznaniu w ciągu ostatnich dni przed wyborami parlamentarnymi. Świadczyły o tym — i świadczą do dziś — płoty i parkany, malowane na szaro na rozkaz premiera Składkowskiego, a zalepiane strasznymi w wyglądzie afiszami wyborczymi O. Z. N. na rozkaz dra Surzyńskiego. Świadczą o tym niedawno odnowione mury kamienic w śródmieściu, zasmarowane ohydną mazią przez pijanych „zjednoczeniowców“. Świadczą okna wystawowe „Kuriera Poznańskiego“, oblane z diabelską zaciekłością wiadrami smoły przez tychże „zjednoczeniowców“. Świadczą zuchwałe — a dziwna rzecz, bezkarnie uchodzące — napady na członków Stronnictwa Narodowego. Świadczą kłamliwe komunikaty Urzędowej Polskiej Agencji Telegraficznej, mające na celu dyskredytowanie S. N. itd. itd.

Wszystko to jest dziełem Wielkiego Chama. Polityczna jego nazwa brzmi właśnie: „...“ I nie to, że „...“-owi patronują wysocy nawet dygnitarze i rządcy dzisiejszej Polski. Nie to, że Wielki Cham grasuje pod hasłami „zjednoczenia narodowego“ i „etyki chrześcijańskiej“. Nic to nawet, że jego działalność przykrywają sukniami duchownymi nieliczni tam księża katoliccy. Prawdziwe oblicze Wielkiego Chama w „...“-ie, wiernego dziedzica i kontynuatora carskich siepaczy, pruskich żandarmów i bolszewickich czekistów zawsze wychodzi na wierzch. Narów Polski wie więc dobrze, bo widzi ot na własne oczy, czym jest w istocie „...“ od jego patronów i opiekunów poczawszy a na lokalnych „wielkościach“ skończywszy: właśnie zmorą i upiorem, właśnie Wielkim Chamem polskiego życia politycznego.

A tubą propagandową Wielkiego Chama w Poznaniu jest brukowy „Nowy Kurier“, w niemniej chamski i ordynarny sposób napadający na polski nacjonalizm, zorganizowany w Stronnictwie Narodowym.

Idzie jednak czas, gdy Wielki Cham ze swym chamstwem politycznym zniknie z powierzchni ziemi. Zatriumfuje nad nim zdrowa dusza Narodu Polskiego

(j. pat.).

Swego czasu, wracając z zebrania S. N. spotkałem w autobusie uczennicę z liceum pedagogicznego, która przywitała mnie od razu po białorusku. Kiedy jej powiedziałem, że pochodzę z tej samej gminy co i ona, odrzekła:

— Wy to polski pamieszczyk — (szlachcic), a ja córka białoruska.

Dlaczego jednak nazwisko jej miało brzmienie czysto polskie, nie mogła wytłumaczyć.

Kiedy zaś spytałem, czego białorusini żądają, usłyszałem:

— My choczym samostonowienja

Tak to mówią białorusini w roku 13 ery sanacyjnej.

Edward Zienkiewicz.

Notatki polityczne

Co mówi zagranica?

Kto zostanie prezydentem Czechosłowacji?

Prasa czeska wymienia różne nazwiska, lecz najwięcej szans ma obecny minister spraw zagranicznych dr Chvalkovsky. Duże szanse ma też ostatnio wysuwany jako kandydat b. premier dr Hodża. Termin wyborów prezydenta nie jest jeszcze ustalony.

Ruś Podkarpacka jest zagadnieniem otwartym.

Prasa włoska podaje, że w kołach politycznych tamtejszych mówi się, że obecny stan Rusi Zakarpackiej jest nie do utrzymania, gdyż ludność stanowczo domaga się przyłączenia tego kraju do Węgier. Równocześnie Rumunia wysuwa swe pretensje do terytoriów, zamieszkałych przez Rumunów na Rusi Zakarpackiej oraz popiera koncepcję stworzenia wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Stąd koła polityczne włoskie stwierdzają konieczność urządzenia plebiscytu na Rusi Zakarpackiej, który odbyłby się już w połowie listopada. Sprawy zatem granic Czechosłowacji nie można uważać za definitywnie załatwioną oraz sprawa Rusi Podkarpackiej wciąż jest jeszcze zagadnieniem otwartym.

Sprawy kolonialne w Paryżu

Jak pisze „Excelsior“ Anglia za żąda od Francji, aby wzięła pod rozwagę poczynienie pewnych koncesyj terytorialnych w Afryce, by stworzyć ujście nadmiarowi ludności w Niemczech. Natomiast „Le Jour“ oświadcza, że Francja nie zgodzi się, aby rewindykacje kolonialne Niemiec miały się zwrócić wyłącznie pod adresem Francji.

Zatem po załatwieniu, jak pisze „Oeuvre“, spraw Czechosłowacji, na porządku dziennym będzie sprawa kolonij.

Pisma R. Dmowskiego

Dziesięć lat walki

Na półkach i w witrynach księgarskich ukazał się nowy tom zbiorowych pism Romana Dmowskiego pt. „Dziesięć lat walki“ (A. Gmachowski. Częstochowa — 1938 r.). W niedługim czasie ukażą się jeszcze dwa ostatnie tomy wraz z życiorysem R. Dmowskiego, pióra znakomitego profesora historii literatury polskiej, Ignacego Chrzanowskiego, jednego z najbliższych współpracowników Romana Dmowskiego.

Ostatnio wydany tom pism Dmowskiego zawiera zbiór prac i artykułów, publikowanych do roku 1905. Tom ten dzieli się na dwie części: 1) „Narodowa polityka trójzaborowa“ i 2) „Walka polityczna w zaborze rosyjskim“.

Młode pokolenie dziejowe, rozbite i złamane, ma możność zaznajomienia się u źródła z okresem kształtowania się programu narodowego oraz ówczesnych walk pokolenia Romana Dmowskiego od momentu założenia w r. 1893 tajnej Ligi Narodowej, którą Dmowksi kierował łącznie z współzałożycielami Ligi, Janem Ludwikiem Popławskim i Zygmuntem Balickim.

Bez przesady powiedzieć można, że to była ideowa praca dla Polski. Jaką ideę i program posiada dzisiejsza młodzież, rozbita na grupy i grupki?... Rozkład dzisiejszego społeczeństwa, a w tym i młodzieży jest zastraszający...

18 grudnia zadecyduje -

Po 6 listopada

Ci sami ludzie, te same metody

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej.)
smołą i klejem, afisze, plakaty i t. p. W ten sposób zapaskudzono najładniejsze gmachy i budynki miasta naszego marnując to, co pod względem odświeżania domów dokonane zostały w tym ro ku największym wysiłkiem i trudem właścicieli.

Jak wyglądał gmach „Kuriera Poznańskiego“ trudno opisać. Ca ły fronton oblano smołą i ponalepiano odpowiednie napisy. Naturalnie rezultatem będzie sprawa sądowa.

Fakt dalszy: —

W sobotę rano około godz. 8 w pobliżu placu budowlanego przy al. Marsz. Piłsudskiego prze chodnie zauważyli, jak zza parkanu budowlanego, oblepionego gęsto plakatami „Ozonu“, wybiegło kilku osobników i poczęło bić przechodzącego mężczyznę.

Widząc to jeden z przechodniów chwycił pałkę pierwszego z brzegu napastnika i próbował mu ją wyrwać. W pobliżu parkanu powstało zbiegowisko.

Pobity przez bojówkę przechodzień jego obrońca i jeden z „sanacyjnych“ bojówkarzy udali się na komisariat I. P. P., gdzie wylegitymowano napadniętego. Okazał się nim jeden ze znanych kupców poznańskich.

* * *

W nocy z soboty na niedzielę dokonano rewizji w lokalach S. N. na św. Marcinie. Ponieważ dochodzenie jest w toku nie możemy podać narazie bliższych szcze gółów. Wykorzystał to natomiast „Nowy Kurier“, sanacyjny organ wyborczy, który wypuścił nadzwyczajny dodatek, rojący się od blagi i fałszerstw. Kogoż to według „ozonowego krzykacza“ nie aresztowano!!!

A tymczasem by przygwoździć narazie choć w jednym punkcie zakłamanie „kąseblatu“ podajemy część oświadczenia prez. grodzk. S. N. dra Wróbla.

„Nieprawdą jest, bym był „uciekł z Poznania“ „jako odpowiedzialny“ za rzekome bezprawne zamiary lub czyny. Prawdą jest natomiast, że byłem obecny podczas rewizji prokuratorsko - policyjnej w lokalu Stronnictwa Narodowego aż do końca i że znajdowałem się bez przerwy dla każdego osiągalny w Poznaniu.

„Za oszczerstwa i zniesławienia, zawarte we wspomnianym dodatku nadzwyczajnym pisma „ozonowego“ zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej redaktor odpowiedzialny „Nowego Kuriera“.

Za Stronnictwo Narodowe
w Poznaniu:
Dr med. Tadeusz Wróbel
prez. grodzki S. N. na m. Poznań.

A tymczasem w poniedziałek wieczorem zwolniono najpierw 77 rzekomych „terorystów“, jak oszczerczo nazwał ich miejscowy organ „oznowy“, a około północy pozostałych czterech, w tym pp. Antoniego Wolniewicza i Zdzisława Witkowskiego.

Ot i „prawda“ kąseblatowych doniesień wyszła na wierzch!

W ostatnich dniach przed 6. 10. aresztowano w województwie poznańskim wg. naszych obliczeń 148 członków Stronnictwa Narodowego.

W całej Polsce liczba aresztowanych sięga liczby 300 osób.

O wygłoszenie mów antywyborczych oskarżono ok. 50 działaczy narodowych, przy czym część spraw sądowych już się odbyła, przynosząc wyroki do 3 miesięcy więzienia.

Nasze pismo zostało w ciągu **5 tygodni** skonfiskowane „tylko“ **cztery** razy za wzmianki o głosowaniu.

Nie ma w Polsce pisma narodowego, któreby nie uległo kilkakrotnym konfiskatom.

Z chwilą, gdy prelegent omawiać począł sprawy wyborcze zebrania rozwiązywano.

Rozwiązano i odmówiono zezwoleń na około 100 zebrań.

* * *

„Wybory odbywać się będą w spokojnym i uczciwym nastroju“ — komunikat P. A. T. i O. Z. N.

Dokumenty chwili

Prawo czy obowiązek ?

STAROSTA POWIATOWY
Krotoszyński
Nr 51/38 Krotoszyn, dnia 28 października 1938 r.

Do
Pana (i)
w

Przypominam Panu (i) o konieczności wypełnienia **obowiązku obywatelskiego**, wynikającego z postanowienia Konstytucji Polskiej z dnia 26. I. 1934 r. przez wykorzystanie prawa wybierania do Sejmu, przysługującego Panu (i) w myśl art. 2 Ordynacji Wyborczej do Sejmu (Dz. U. R. P. Nr 47, poz. 319 z 10. VII. 1935 r.) i wzywam do wzięcia udziału w głosowaniu do Sejmu w dniu 6 listopada br. w Komisji Obwodowej ustanowionej dla miejsca zamieszkania Pana (i).

Starosta Powiatowy:
(—) Wilimowski.

Na jednym i na drugim „przypomnieniu“ napisano „...przypominam Panu o konieczności wypełnienia obowiązku wyborczego, wynikającego z postanowienia konstytucji polskiej z dnia 26. I. 1934 r.“

Otóż stwierdzić trzeba, że ani pierwsza tzw. „marcowa“ konstytucja Polski, ani druga, obecnie obowiązująca konstytucja **„kwietniowa“ nie nosi daty 26. I. 1934 r.** Konstytucja obecnie obowiązująca wydana została z dn. 23 kwietnia 1935 r. i weszła w życie z dniem 24 kwietnia 1935 r. i jak wiadomo, nie zawiera postanowień o obowiązkach, ale o prawach wyborczych obywateli.

Dokument wymowny, a jeszcze wymowniejszy jest następujący „komunikat prasowy“ Zarządu Miejskiego w Wejherowie:

„Zarząd Miejski podaje do wiadomości, że w dniu wyborów do Sejmu (6 listopada rb.) czynna będzie specjalna służba łączności, mająca za zadanie **kontrolowanie, czy wszyscy uprawnieni do głosowania z prawa głosowania korzystali** i swój obowiązek obywatelski spełnili.

„Osoby, pełniące służbę łączności, zaopatrzone będą w biało-czerwone opaski na lewym ramieniu, z pieczęcią Zarządu Miejskiego“.

A oto pismo jednego z nadleśniczych w Małopolsce zachodniej pod Słomnikami do podwładnych mu urzędników:

„Poufne.

Do Pana Leśniczego!

„Zgodnie z zarządzeniem pana dyrektora lasów z dn. 2 bm. polecam panu leśniczemu wziąć udział w głosowaniu do Sejmu w dn. 6 bm. wraz z upoważnionymi do głosowania członkami rodziny. Poza tym należy identyczne polecenie wydać wszystkim gajowym, dozorcom leśnym i robotnikom leśnym oraz dopilnować, aby polecenie było w całości wykonane.

„Pana leśniczego proszę też o dołożenie starań i osobiste oddziaływanie w kierunku ożywienia akcji wyborczej wśród obywateli na całym terenie swego leśnictwa.

„Nadleśniczy“ (następuje podpis).

Dokument ten mówi sam za siebie...

Oni nie zawiedli...

W dniu wyborów po ulicach Poznania jeździły „ozonowe“ samochody z różnymi napisami. Jeden z napisów głosił, że „Ozon“... walczy z żydami.

A tymczasem...

Tymczasem w przeddzień wyborów ukazały się w Wilnie ulotki podpisane przez „Żydowskie Organizacje Gospodarcze“, które — jak donosi wileńskie „Słowo Narodowe“ głosiły:

„W niedzielę 6 listopada wszyscy żydzi od 24 lat wzwyż idą do obwodów wyborczych i oddają swe kartki wyborcze w 46 Okręgu Wyborczym na: 1) gen. Skwarczyńskiego, 2) prez. Maleszewskiego, w 45 okr. wyborczym na Władysława Szumańskiego.“

Gen. Skwarczyński, to — jak wiadomo — „szef“ całego „Ozonu“, a p. Maleszewski jest „szefem“ „Ozonu“ wileńskiego.

W Lublinie — jak donosi „Głos Lubelski“ — żydzi wydali odezwę, nawołującą do głosowania na „ozonowego“ kandydata, „naprawiacza“ adw. Mazurkiewicza. Poparła go Gmina Żydowska, rabini, Związek Kupców Żydów itp.

„Ozon“ tak bardzo „walczy z Żydami“ i taki jest dla nich „niebezpieczny“, że aż żydzi na niego głosują pod komendą rabinów.

Naród czy „...“

Nad polskim morzem

Smaczna żydowska szprotka...

Jedno z pism warszawskich odwiedziła delegacja rybaków ka szubskich z Gdyni, wyprawiona do p. ministra Przemysłu i Handlu z memoriałem w sprawie, którą trzeba nazwać co najmniej niemiłą. Sprawa zahacza o dobrze znane każdemu z nas „polskie sardynki", czyli szprotki.

Jak wiemy, jest to bardzo rozpowszechniony artykuł żywnościowy. Taniość jego (spore pudełko wędzonych szprotek w oliwie kosztuje kilkadziesiąt groszy) i, każdy przyzna, smakowitość (wielu znawców twierdzi, że przewyższają one pod tym względem sardynki) — sprawia, że szprotki stały się dziś jedną z najpowszechniej używanych przekąsek. I oto, okazuje się, drodzy Przyjaciele, że w każdym pudełku smakowitych szprotek w oliwie zawarta jest przykra tajemnica.

Czy wiecie, ilu jest i jak się zowią — królowie szprotek w Gdyni? Jest ich dwu i noszą miana: Feingold i Klein. Jeden jest właścicielem firmy Anglo-Scott, choć, jako żywo, ani anglikiem ani szkotem nie jest. Drugi znowu, dla odmiany, wprowadził do nazwy swej firmy Norwegię.

Feingold i Klein.

To są panowie rynku szprotek w Gdyni. Czemu? Czy mają największe wędzarnie? Bynajmniej. Towarzystwo, które panowie Feingold i Klein założyli (dla niepoznaki z dwiema mniejszymi firmami polskimi), mianowicie „Polskie Zjednoczenie Rybaków Morskich" — rozporządza zaledwie 104-ema piecami wędzarniczymi. Stanowi to 8 procent wszystkich wędzarni na Wybrzeżu.

Jednakże pp. Feingold i Klein otrzymują 57 procent całego kontyngentu szprotów importowanych z zagranicy (w wypadku niepomyślnych połowów ministerium pozwala na import surowca, ustalając ścisłe kontyngenty). Czemu większą część kontyngentu otrzymują pp. Feingold i Klein, mimo, że reprezentują tylko 8 pct wędzarni?

Poprostu: mają stosunki. Dlatego są królami rynku szprotów na Wybrzeżu.

Tak więc wygląda tajemnica pudełka smakowitych szprotek: pp. Feingold i Klein — 8 procent pieców: 57 procent kontyngentu. Kaszuby 92 procent pieców: 43 procent kontyngentu. Albo: piec p. Feingolda — pół procent kontyngentu. Piec kaszubski: 0,04 procent kontyngentu.

Na język pospolity wykłada się to tak: polskie morze, polskie morze, frontem do polskiego morza, hejże na Wybrzeże, polacy na morze, budujmy polskie rybołóstwo morskie, no, a szprotki... już się nimi zajmą pp. Feingold i Klein.

I mówią, że w Polsce jest antysemityzm!

Właśnie.

Właśnie. Ustalmy więc raz: jest w Polsce antysemityzm, czy nie ma? Bo jakto? Mówi się, że jest w Polsce antysemityzm. Żydy piszą, że w Polsce hula antysemityzm. Masony całego świata dzień w dzień i tydzień w tydzień trąbią w gazetach, że antysemici w Polsce nie dają żydom żyć. A tymczasem: 90 procent kapitału płynnego jest w rękach żydów. 58 procent majątku nieruchomego jest w rękach żydów. Na 100 lekarzy jest 60 żydów. Na 100 adwokatów — 65 żydów. Kaszubski piec wędzarniany otrzymuje dwanaście razy mniej kontyngentu, a piec pp. Feingolda — dwanaście razy kontyngentu więcej."

A „Ozon" mówi o walce z żydami. (Merk. Pol. i Ord.)

Bóżnica w mieszkaniu żydówki

Jak się dowiaduje Narodowa Agencja Informacyjna, w mieście Nowe nad Wisłą żydówka Baumannowa urządziła w mieszkaniu prywatnym dom modlitwy, do którego schodzą się co tydzień wszyscy miejscowi żydzi.

Dodać należy, że bożnica żydowska w Nowem została w roku ubiegłym zamknięta na polecenie władz. Wartoby zainteresować się bliżej ową „prywatną" bożnicą.

Pod znakiem Marsa

Jak już wam donosiłem, felietony moje zwracały w okresie wyborczym szczególną uwagę p. cenzora. Zacząłem przeto wylawiać perełki humoru z nieskonfiskowanych pism Dzisiejszy felieton powyborczy będzie ostatnią taką perłą. Oparty jest na owej masowej sugestii w radiu amerykańskim.

Jacek.

Jest niedziela. Jak kraj długi i szeroki, ludzie siedzą przy głośnikach radiowych i słuchają głosów swych panów.

Pogoda jest taka, że psa żal wypędzić z domu, a co dopiero wyborcę.

W lokalach wyborczych jest jak w teatrze. Parę osób przyszło za kartkami.

Siedzę przy głośniku radiowym i słucham. Spełniłem już wczesnym rankiem swój obowiązek i oddałem głos. Teraz mam już czyste sumienie, że wziąłem udział w czystych wyborach. Mój znajomy twierdzi, że wybory dlatego są czyste, że wyborcy oddają czyste kartki, ale to nieprawda.

Na kartkach powinno się pisać tylko nazwiska kandydatów. Nie należy wypisywać na kartkach apeli, życzeń, propozycyj itd. W komisjach siedzą też i kobiety i mogą się zarumienić.

Radio nadaje właśnie jakąś wesołą audycję. Nagle posłyszałem zdenerwowany głos speakera:

— Proszę państwa — musimy przerwać audycję, gdyż stała się rzecz niesłychana... w tej chwili dowiadujemy się, że... jestem tak zdenerwowany że sam nie wiem, jak to państwu powiedzieć... proszę się nie przerażać... być może, że to jeszcze nie jest tak groźne... otóż pod Wilnem wylądował w tej chwili statek powietrzny z Marsa... jest to olbrzymia torpeda! Z wnętrza jej wysiadają ludzie z Marsa. Uzbrojeni są w długie promienie śmierci. Uderzenie takim promieniem może okazać się śmiertelne. Mieszkańcy Marsa maszerują w tej chwili na Wilno... Hallo... hallo... w tej chwili zarządzono w Wilnie stan alarmowy. — Ludność w popłochu kryje się po schronach. Na dworcu szalony ruch — ludność w panice opuszcza miasto.

Hallo — hallo... w tej chwili dochodzą nas wiadomości o dalszych lądowaniach Marsjan w rozmaitych punktach kraju.

Słuchałem audycji z zapartym od dechem. W pierwszej chwili chciałem zgłosić się na ochotnika do korpusu antimarsjańskiego.

Tymczasem nadchodziły dalsze wiadomości o inwazji Marsjan:

Oddziały uzbrojonych po zęby Marsjan w maskach gazowych maszerowały naszymi drogami. Do tej chwili jednak, rzecz dziwna, nie doszło jeszcze do starcia z ochotnikami.

Krew mi się burzyła w żyłach. Na co jeszcze czekamy?

A radio nadawało dalsze alarmujące komunikaty:

— Hallo... hallo... przygotować maski gazowe. Marjanie niewątpliwie zaatakują nasze miasta przy pomocy gazów trujących. Wzywa się wszystkich lekarzy i pielęgniarki do zgłaszania się do służby samarytańskiej. W tej chwili eskadry samolotów śledzą pochód Marsjan.

Na tym urwało się. Ale potem nadano nieco dziwny komunikat:

— Hallo... hallo... w tej chwili pierwszy oddział Marsjan dotarł do przedmieść Wilna. Ludność na ich widok uciekła w popłochu. Oddział Marsjan jednak nie strzelał do uciekających. Wkroczył do jednego z lokali wyborczych i oddał swe głosy. Dowódca oddziału Marsjan oświadczył przerażonemu przewodniczącemu komisji: „Jak wam nie wstyd, to my z Marsa przyjeżdżamy, aby głosować, a tu ludziom nie chce się zrobić paru kroków do lokalu wyborczego? Również i z innych okolic nadchodzą podobne wiadomości. Marsjanie wszędzie oddają spokojnie i tłumnie swe głosy, po czym powracają do statków rakietowych i odjeżdżają na Marsa. Nigdzie nie doszło do starć. Frekwencja wszędzie wzrasta. Ludność miejscowa zachęcona przykładem Marsjan woła: „Nie Marsjanie, lecz my będziemy decydować o losach kraju i tłumnie pospieszymy do urn". W wielu obwodach frekwencja dochodzi już do stu procent głosujących i niebawem przekroczy tę cyfrę.

P. S. Jedno mnie tylko zdziwiło. Dlaczego Marsjanie wylądowali w Wilnie, Otóż okazało się, że Marsjanom przy lądowaniu zabrakło ozonu do dalszego lotu...

„Wróble".

Humor powyborczy

Także i w starej księdze
myśli nam dziś służą:
„Mało wybranych będzie,
a nabranych dużo"...

„Wróble".

* * *

NOWE HASŁO:
Żydzi wszystkich krajów
łączcie się w Polsce.

* * *

Refleksja o naszych wyborach:
Cudze chwalicie, swoich nie znacie, sami nie wiecie co wybieracie.

Na 100 kupców - 62 żydów



JAN OWIDZKI

Bohaterski wywiad narodowców w Madrycie

29

— Panowie, darujcie, że zrezygnuję z waszego towarzystwa, ale o ramię poproszę mego starego przyjaciela Jeana Privat! Poruczniku! Idziemy!

Wezwany dumnie powiódł oczyma po zebranych i piękna para wyszła triumfalnie z sali.

— Senorito! Czym ci okażę mą wdzięczność za pamięć o skromnym poruczniku?

— Czemu? — zaśmiała się filuternie — może temu zabójczemu wąsikowi, może tym czarnym oczom, może... — nie dokończyła myśli.

Bowiem porucznik Jean Privat był najlepszym wywiadowcą „czerwonych", obecnie zaś czuwał nad bezpieczeństwem archiwów Sztabu Głównego.

Nic przeto dziwnego, że towarzystwa właśnie jego szukała Conchita Rossi, szpieg w spódnicy, nieoficjalna narzeczona Leona Gonsaleza.

XXXII.

Decydujące uderzenie.

Młoda dziewczyna nieśmiało przekroczyła próg gmachu, w którym mieścił się Sztab Główny. Portierowi okazała legitymację, a ten ją odprowadził do sekretariatu.

Zapukała i weszła. W wielkim pokoju nie było nikogo. Westchnęła i czekała.

Wtem drzwi się otwarły z trzaskiem i wbiegł młody oficer:

— A ty do kogo, mała? — i nie czekając na odpowiedź ruszył dalej. Nagle zatrzymał się i trąc czoło, począł wpatrywać się w dziewczynę. — Skąd ja ciebie znam...

— Może...

— Wiem już. Ty jesteś pokojową senority Josetty.

— To moja siostra tam pracuje, panie poruczniku!

— Aleście podobne do siebie!

— Chyba... po tym zadartym nosku pan tak sądzi — zaśmiała się dziewczyna.

Zawtórował jej śmiech oficera.

— Ja mam list do pana porucznika!

— Daj!

Jean wziął list i szybko rozerwawszy kopertę czytał:

„Drogi przyjacielu!

Zachorowałam nagle i nie będę mogła dzisiaj wystąpić. Czuję się tak samotna, jak liść jesienny, co z drzewa spadł i powiewami wiatru jest niesiony w nieznane. Tak mi czegoś brak, tak dziwnie się czuję. Jeśli możesz, odwiedź mnie poruczniku dziś o g. 9 wieczorem. Nikogo poza tobą nie będzie, bo cóż? Obce mi miasto i obcy mi ludzie, jeno on jeden błysk radości budzi" — jak mówi poeta.

Zechciej łaskawie wręczyć odpowiedź, poruczniku, oddawczyni niniejszego bileciku.

Bardzo, bardzo życzliwa —

Josette."

Porucznik Privat aż gwizdnął z uciechy. Tydzień temu dopiero przyjechała tancerka, kilka razy z nią przetańczył zaledwie, a teraz... teraz takie cudowne zaproszenie.

— No, ale nic dziwnego! — myślał. — Mój wdzięk zawsze musi podbić kobietę.

I zwracając się do panienki, która list przyniosła, rzekł:

— Proszę powiedzieć mademoiselle Josette, że niechybnie przybędę co do minuty. Masz tu za drogę mała, — i wręczył dziewczynie monetę pięciopesetową, otrzymując wzamian długie, wymowne spojrzenie.

— Ha, ha, ha — śmiał się zadowolony, idąc do gabinetu szefa sztabu — świetne jest życie. Ani rusz nie można się od kobiet opędzić, nie jedna, to druga, a stale jest to samo. No, ale nie każdy jest Jeanem Privat, który w czepku się rodził — monologował.

Narada trwała od godziny. — Szef sztabu wydawał instrukcje co do dalszej akcji bojowej, kolumny bowiem powstańcze zbliżały się coraz szybciej nad rzekę Ebro i nie trudno było przewidzieć, że zechcą nad tą właśnie rzeką przedsięwziąć decydujące uderzenie. Sztab opracowywał więc plany kontrataku, a porucznik Jean Privat obecny był na naradzie jako reprezentant wywiadu, by opracować plan ochrony tej doniosłej tajemnicy.

Pewne punkty planowanej akcji notował szyfrem w małym, czarnym notesiku. Dane te później komunikowano niektórym wywiadowcom, by zdwoili swą czujność na odpowiednim odcinku. Odpowiednio również przerobione starano się podesłać nieprzyjacielowi, by zwrócić uwagę jego w tym kierunku.

Wreszcie naradę zakończono i oficerowie rozjechali się do domów.

Jean nie mógł sobie miejsce znaleźć.

Tyle godzin, tyle godzin trzeba czekać, by ją zobaczyć.

Próbował czytać, lecz poszczególne wyrazy nie łączyły mu się w sharmonizowane zrozumiałe zdania. Rzucił przeto książkę i wybiegł na miasto.

A w małej willi, skrytej w cieniu starych drzew, również czyniono przygotowania. Omawiano poszczególne szczegóły przyjęcia, aby wypadło doskonale i przyniosło spodziewane korzyści.

Punktualnie o godzinie dziewiątej przed dom zajechał elegancki samochód francuskiej marki, z którego zgrabnie wyskoczył porucznik Privat, w doskonale skrojonym mundurze, błyszczący orderami i silnie wyperfumowany.

Pani domu wyszła na ganek.

— Josette! — zawołał Jean, podbiegając i całując skwapliwie dłonie kobiety. — Jest pani prześliczna i przedobra! Co za cudowna suknia! A jak wspaniale leży! Zobaczyć panią, to do raju się dostać.

— Ach, co za pochlebniś z pana! — zaszczebiotała dziewczyna — Typowy Francuz z pana! Tyloma komplementami mnie zasypać! Czy to się godzi... Jean?

— Josette! — krzyknął radośnie porucznik, słysząc, że piękna tancerka zwie go po imieniu. — To nie komplementy! To nędznymi słowy wyrażona prawda. Gdybym miał język chociażby Rostanda, abym panią wspaniałym wierszem opisywać...

— Przejdźmy lepiej do saloniku, dobrze? — zaproponowała kobieta.

Porucznik podał ramię i oboje uśmiechając się do siebie, weszli do wnętrza domu.

W hollu lokaj odebrał czapkę i szablę oficera i chyląc się w uniżonym pokłonie otworzył drzwi.

Porucznik zajęty piękną kobietą nie zwrócił nań najmniejszej uwagi.

A gdyby to uczynił — długo zastanawiałby się, czy siąść przy pięknej Josecie czy telefonować natychmiast do centrali wywiadu. Zawiodła cię pamięć raz widzianych twarzy, monsieur Privat, zawiodła!

Szumi perełkami powietrza doskonały szampan marki Veuve Cliquot, delikatne, różowe światło wypełnia salonik, Josette jest taka miła — nic więc dziwnego, że porucznika Privat ogarnia rozrzewnienie i czuje, że nigdy nie zgodziłby się teraz odejść.

A jeszcze nie było za późno!

Zapukano do drzwi i siwa głowa lokaja zgięła się w uniżonym pokłonie.

— Senorito!

— Co się stało, Porfirio?

— Telefon do pana porucznika.

Jean zerwał się z tapczanu, na którym siedzieli.

— Wybacz, mademoiselle! Służba nie drużba! — i udał się za lokajem.

W rogu korytarza stał na małym stoliku telefon. Słuchawka leżała odłożona.

Chwycił za rączkę i przytknął muszlę do ucha.

Jakieś skłębione, charkotliwe głosy odezwały się w słuchawce. Nic nie mógł zrozumieć z lawiny wyrazów, jaka sypała się z telefonu.

— Hallo?

Bezładne słowa.

— Hallo? Kto mówi?

— Hallo? Hallo? Cóż to jest, u diabła? — denerwował się.

Nagle instynktownie poczuł, że ktoś za nim stoi.

Przez chwilę zastanawiał się, co ma uczynić. Rewolweru wyciągnąć nie zdążył. Żeby chociaż udało mu się zmienić numer telefonu i zawiadomić wywiad. O niego mniejsza, żeby tylko w ręce narodowców nie wpadł mały, czarny notesik.

Położył słuchawkę i po chwili zdjął ją i zbliżył rękę do tarczy numerowej.

— Panie poruczniku!

Odwrócił się i...

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla. Redaktor: Stefan Straus, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Walką i Wolą Zwycięstwa do Rządu Narodowego

CZARNKÓW

W Boruszynie na liście wyborczej figurują nieboszczyki. Czyżby w ten sposób „Ozon" chciał odnieść sukces wyborczy.

W dniu Wszystkich Świętych 1. 11. br. odbyło się wielkie publiczne zebranie Stronnictwa Narodowego w Ryczywole. Przemawiał prezes pow. S. N. kol. Witold Breithaupt z Boruszyna. W wolnych głosach jakiś członek Związku Zawodowego Polskiego (Z. Z. P.) próbował atakować Stron. Narodowe i nawoływać do głosowania, dostał jednak należytą odprawę od kol. prezesa pow. S. N. Witolda Breithaupta, który wyjaśnił obłudną taktykę wszystkich klasowych związków zawodowych, co robotników podszczuwają na obszarników, ale wspólnie podpisują sanacyjne odezwy wyborcze. Stronnictwo Narodowe nie jest organizacją którejkolwiek klasy, ale całego narodu polskiego.

Dnia 1. 11. 38. miało się odbyć zebranie „Ozonu" w Boruszynie. Dla ochrony przybyło trzech policjantów z Połajewa, lecz prelegenci nie mieli odwagi przybyć i publiczność też nie stawiła się. Takie to powodzenie ma „Ozon" w powiecie czarnkowskim.

SZAMOTUŁY

Dnia 2. 10. odbyło się zebranie publiczne obwodu Ostroróg na którym referaty wygłosili kol. Chudziński z Poznania i kier. obw. kol. Górczewski.

Dnia 7. 10. odbyło się zebranie plenarne koła S. N. w Szamotułach na którym aktualny referat wygłosił prezes pow. kol. H. Janiszewski.

Dnia 5. 10. odbyło się zebranie członków i sympatyków koła S. N. i obwodu Wronki. Miało to być zebranie publiczne, lecz Starostwo pozwolenia nie udzieliło. Zebranie zagaił i przewodniczył kol. Kłos, ref. org. pow. i kier. koła S. N. Wronki. Pierwszy referat o polityce zagranicznej wygłosił prezes pow. kol. H. Janiszewski drugi referat kol. Chudziński z Poznania. Obecnych mimo zakazu około 450 członków i sympatyków. Po zebraniu odbyło się zabawa.

Dnia 8. 10. odbyło się zebranie członkowskie koła S. N. w Kaźmierzu, na którym obszerny referat o sprawach politycznych i aktualnych wygłosił prezes pow. S. N. kol. H. Janiszewski przy dużym zainteresowaniu członków.

Dnia 16 bm. odbyło się zebranie członków i sympatyków w Kaźmierzu — gdyż na zebranie publiczne nie udzielono pozwolenia. Referat wygłosił kol. Bogajewicz o bieżącym położeniu politycznym.

Dnia 23 bm. odbyło się zebranie członkowskie obwodu Obrzycko w Obrzycku. Referat polityczny wygłosił kol. A. Wolniewicz, którego wywody przyjęto entuzjastycznie.

Na terenie całego powiatu odbywają się zebrania rad gromadzkich, na których przemawiają stale urzędnicy Starostwa no i p. Dobski, inspektor samorządowy i wygłasza ją przemówienia przedwyborcze. Publicznych zebrań natomiast żadnych Ozonu dotychczas nie było.

Poza tym odbyły się we wszystkich placówkach S. N. normalne miesięczne zebrania S. N. w normalnym trybie organizacyjnym.

SZAMOTUŁY

W dniu 5 bm. funkcjonariusze P. P. dokonali na terenie całeog powiatu masowych rewizji u poszczególnych kierowników kół. W ciągu przedpołudnia przeprowadzono b. gruntowne rewizje u kol. Kempińskiego i Dra Kocińskiego w Szamotułach. W godzinach popołudniowych przeprowadziło 3 funkcjonariuszy PP. z komendantem na czele bardzo szczegółową rewizję osobistą i w mieszkaniu oraz budynkach gospodarczych u Prezesa pow. S. N. kol. H. Janiszewskiego w poszukiwaniu jakichś ulotek, które rzekomo rozejść się miały szeroko w powiecie. Popołudniu również przeprowadzono dokładną rewizję u kol. K. Hejnowicza, kierownika koła w Obrzycku. Wynik wszystkich rewizji negatywny.

O godz. 10,30 przybyły dwa samochody policyjne z kilkanastoma posterunkowymi P. P. do Boruszyna i zaaresztowano kol. Prezesa pow. S. N. Breithaupta, którego wywieziono do Czarnkowa. Po południu pojechał prezes pow. kol. W. Janiszewski do Czarnkowa, by interweniować w sprawie kol. Breithaupta — wzgl. dowiedzieć się, za co został aresztowany. Był u Sędziego, który oświadczył, że o fakcie zaaresztowania kol. Berithaupta nic mu nie wiadomo. Komendant pow. P. P. oświadczył zaś, że kol. Breithaupt został przytrzymany do dyspozycji prokuratora w Poznaniu Elsnerowicza i że przypuszczalnie po upływie 48 godzin zostanie zwolniony.

W sobotę odbyły się na terenie pow. czarnkowskiego 2 zebrania ozonowe, które zamieniły się na zebrania S. N. i ozonowych pyskaczy przegoniono.

W pow. szamotulskim zebrań publicznych Ozon nie urządzał w ogóle, tylko za imiennymi zaproszeniami — na zebraniach tych nasi członkowie dali dobrą odprawę przy byłym kandydatom na posłów.

ŚRODA

Wyborca skarży kandydata na posła o zniewagę.

W sali Domu Społecznego w Środzie odbyło się zebranie publiczne przedwyborcze O. Z. N., na którym przemawiał kandydat na posła z okręgu wyborczego gnieźnieńskiego p. Maksymilian Bartsch. Razem z policją i urzędnikami było 115 osób, w tym 70 pct opozycji. W dyskusji p. in. zabrał głos robotnik kol. Lotniewski Stanisław. W swoich wywodach zarzucił m. in., że „słyszał z pewnego źródła, iż matka p. Bartscha, mająca majątek na Pomorzu, zatrudnia przeważnie Niemców". Prosił o wyjaśnienie w tej sprawie. Kandydat na posła nie dał wyborcy wyczerpującej i przekonywującej odpowiedzi, lecz obrzucił interpelanta stekiem nieinteligentnych wyzwisk, zwymyślając kol. Lotniewskiego od „smarkacza", „niedorostka z chamskiem wychowaniem" itp. Kol. Lotniewski poczuł się dotknięty wyzwiskami p. Bartscha i postanowił go oskarżyć o zniewagę publiczną. Ciekawy to będzie proces. Wyzwiska nie są rzeczowymi argumentami w walce politycznej, świadczą jednak o „kulturze" p. posła. P. Bartsch grubo się pomylił, nazywając kol. Lotniewskiego „niedorostkiem", bo liczy on 32 lata ma żonę i dwoje dzieci oraz służbę wojskową dawno poza sobą.

JAROCIN

Jesteśmy dziś świadkami ciężkiej nieubłaganej stanowczej bez pardonu walki, jaką prowadzi naród polski z żydami. Zrozumieć powinni to wszyscy Polacy, a przede wszystkim młodzież, która kiedyś będzie Polską kierować. Tymczasem w Jarocinie jest kilka gimnazjastek-Polek, które mimo upomnień nie chcą tego zrozumieć. A mianowicie Jaworska, córka kier. gazowni miejskiej, Deplewska, córka wyższego urzędnika starostwa, Drzewiecka i Piątkowska przyjaźnią się z żydówką Ruth Baumgartówną, spacerują z nią bezwstydnie, chodzą do jej mieszkania, a ona naodwrót do nich. Poza tymi widzi się nieraz z żydóweczką ową jeszcze inne panienki i to wyłącznie córki lepiej sytuowanych obywateli. Czy rodzice tych panienek nie widzą tego i nie wiedzą z kim przyjaźnią się ich córki? Że Baumgartówna jest uczennicą gimnazjum, to nie dowód jeszcze, że należy ją uważać za koleżankę, raczej przeciwnie należy ją traktować jako obcą w gimnazjum polskim, w którym zresztą nie było podobno miejsca dla wielu uczniów Polaków. Takie fakty będziemy zawsze potępiali, a przyjaciół żydowskich będziemy na każdym miejscu piętnować. (G. J.)

W ostatnią niedzielę odbyły się w powiecie 4 zebrania; w Radlinie, Żerkowie, Golinie i w Jarocinie odprawa kierowników kół. Zebrania te cieszyły się wielkim udziałem członków i sympatyków S. N. Na odprawie kierowników w Jarocinie przyszła policja na lustrację.

Dnia 28 października w Mieszkowie, a 30 w Żerkowie odbyły się zebrania przedwyborcze Ozonu, na których przemawiał kandydat na posła, ziemianin Czarnecki. Zebrania te zamieniły się na manifestacje narodowe, i antyozonowe. Zabierali tam głos tylko chłopi, dając solenną odprawę ozonowym leaderom i wyśmiewając ich oświadczenia i obiecanki.

Starosta powiatowy p. Kubicki jeździ po powiecie jak zwykły krzykacz wiecowy i w demagogiczny sposób atakuje S. N. obiecuje je zniszczyć, a prezesa powiatowego S. N. stara się karczemnymi określeniami obczernić i pognębić. (S. J.)

LESZNO

Dnia 18 bm. odbyło się zebranie Koła S. N. w Lesznie. Zebranie zagaił prezes koła kol. Koszczyński przy obecności ca 300 członków. Po odśpiewaniu Pieśni Bojowej poświęcił kilka chwil ostatnio zmarłym działaczom Obozu Narodowego i przez powstanie z miejsc uczczono ich pamięć.

Na zebraniu tym przemawiali kol. kol. Maksymliain Klein, ref. org. Konrad Draheim i prezes pow. Stróżyk. W dyskusji przemawiali kol. kol. Michał Siuda i Kazimierz Górecki ref. prop. i prasy. Po omówieniu jeszcze kilku spraw organizacyjnych, zakończono w podniosłym nastroju zebranie odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Z koła Leszno zostali wykluczeni z S. N. następujący członkowie: Jerzy Dyby za popełnienie czynów niegodnych członka S. N. i szkodzących organizacji.

Adam Siwek za niepodporządkowanie si ękarności organizacyjnej.

Józef Michalak i Piotr Zieliński za kompromitujące konszachty z żydami.

Im świętsza idea,
tym więcej ofiar
Nie stchórzysz?

Nic nas nie złamie